



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 6 (196)

NIEDZIELA 10 lutego 1963

Rok V.

KROPKA NAD I!

### EMIGRACYJNY FRONT ?

Doliczyłem się około trzydziestu organizacji i stowarzyszeń we Francji. — Znalazłem je na jednej wspólnej liście: Komitetu Tysiąclecia Chrztu Polski i jej państwowe go istnienia. — Przedstawiciele tych różnorodnych ugrupowań spotkali się już kilkakrotnie na wspólnych zebraniach i widziałem ich na wielu odczytach szczególnie prof. Oskara Haleckiego. — Dotychczas wiedziałem tylko tyle, iż nie mogą oni ze sobą być ale i nie potrafią od siebie odejść. Było to raczej negatywne „coś”. Dziś, zaczynam śmiało wierzyć, że potrafią więcej! Potrafią ze sobą współpracować.

Zauważyłem i drugi pozytywny element tego zjawiska! — Złączyli się oni wszyscy razem, nie przeciw komuś ani nie przeciw czemuś, słowem nie po to, aby walczyć ale, aby zgodnie pracować i dokonać wielkiego dzieła w ramach Tysiąclecia. — Bo też wszyscy niepotrzebnie wyszarpali się i wreszcie wszystkich znudziły wielkie i małe utarczki, właściwie o głupstwa. Bez wielkiego szumu, bez zakulisowych narad i intryg, bez tajnych układów i koalicji, bez kompromisów i bez marionetkowej zabawy dąsających się emigracyjnych wielkości, niemal samorzutnie, stworzył się emigracyjny front!

Frontu tego nie pojmuję w sensie jakiegos złania się w jedną całość. Byłoby to może „piękne” ale nie realne a nawet szkodliwe! Każda z tych organizacji ma swoje własne cele, swoje pole i swój zakres działania. Te wielokierunkowe działalności, bynajmniej nie wykluczają się, nie pokrywają się, ale wzajemnie się uzupełniają a w założeniach zbiegają się. Tak też jest dobrze i tak być powinno!

Jeśli czujny na wszystkie objawy jednocelny reżym warszawski zrzęcznie nie zamąci a działacze poddadzą się rozumnej dyscyplinie wspólnego frontu na jednym przynajmniej odcinku, to Emigracja Polska we Francji zapisze się złotymi literami w historii dobiegającego Tysiąclecia. A może nawet, może w tej wspólnej i zgodnej akcji odsłania się nowy horyzont o którym zawsze śniło się naszym wieszczom! Bo i dobre wróżby czasem się spełniają. Na razie jaskółki wyraźnie wskazują na bliską wiosnę i odrodzenie!

WALENTY TĘPAK

## Ks. Prałat Piotr Ramondot

Od dawna oczekiwaliśmy kto obejmie stanowisko Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Jana Rупpa, dziś ordynariusza Monako, niedawno jeszcze tak czynnego w kierowniczych pracach Komisji Francuskich Biskupów dla spraw Cudzoziemców. — Z niedawno ogłoszonej nominacji, z dnia 15 listopada 1962 roku, dowiadujemy się, iż wybór padł na prałata Piotra Ramondot. Kiedy w 22 roku życia młody Piotr, syn



profesora Ramondot został docentem, po ukończeniu studiów na Sorbonie, zarysowywała się przed nim raczej kariera naukowa. A przecież, trzy lata później wstępuje do Seminarium Duchownego przy Instytucie Katolickim w Paryżu, aby w 1932 roku otrzymać święcenia kapłańskie. Ówczesny Arcybiskup Paryża, Kardynał Verdier powierza nowoświęconemu kapłanowi cały szereg stanowisk, które uwzględniają jego solidną formację naukową. Ks. P. Ramondot nie jest obcą i praca parafialna, bo poświęca jej przez trzy lata, jako wikariusz przy parafii St-Pierre-de-Neuilly.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej zostaje zmobilizowany jako kapłan 23 Dywizji Piechoty. — Wreszcie po krótkiej kapelanii przy Kursach św. Ludwika od 1943 roku pozostanie na długie lata naczelnym kapłanem studentów na Instytucie Katolickim w Paryżu.

Z cudzoziemcami ks. prałat P. Ramondot ma wiele do czynienia. — Już jako młody docent, zanim jeszcze wstąpił do Seminarium Duchownego, zaznajamia się bliżej z międzynarodowym ruchem skautów, bo zajmuje stanowisko komisarza skautów, i to na skalę narodową. — Jako młody kapłan jest potem kapłanem Międzynarodowego Ogniska studentów katolickich przy Cite Universitaire w Paryżu, to znowu najbliższym współpracownikiem naczelnego kapłana skautów francuskich. — Ale dopiero na stanowisku kapłana studentów przy Uniwersytecie Katolickim w Paryżu, czuje na sobie ciężar odpowiedzialności za liczną grupę młodzieży studenckiej, która napływa tu z różnych krajów. Zainteresowania ks. P. Ramondot zacieśniają się do tej własnej grupy, gdy w 1951 roku J.E. ks. Arcybiskup Blanchet, Rektor Instytutu, powierza mu założenie i kierownictwo Letnich Kursów Uniwersyteckich dla Cudzoziemców w Paryżu. — Dziś, nadal kieruje on tymi kursami, których program rok rocznie rozsyłany jest do 500 uniwersytetów. W ostatnich trzech latach, uczestniczyło w kursach przeciętnie rocznie 600—700 słuchaczy przybyłych z 55 różnych krajów, w czym 150—200 profesorów. Od roku założenia przeszło kursa 3.800 profesorów i uczniów z 80 krajów.

W roku 1954 do tego stanowiska, dochodzi inne! Ks. P. Ramondot zostaje wybranym Prezensem Katolickiego Komitetu Przyjaźni Francuskiej Zagranicą. — Komitet ten istniejący od 1915 roku, promieniuje zarówno zagranicą na ok. 200 placówkach zapewniając łączność i współpracę francuskich zgromadzeń nauczających; jak i we Francji, rozrzucając opiekę nad księżmi i zakonnikami, którzy przyjeżdżają do Francji na studia.

Dokończenie na str. 10.

FP 2433

# MARYJA

Uplłynął spory kawał czasu. Pochłonęło cię szare, codzienne życie. Aż przyszedł jakiegoś Jej święto. Wtedy ocknąłeś się. I wreszcie po dniu przepracowanej w fabryce, na kolei czy w szkole, przychodzisz dziś do Niej. Przychodzisz... Czujesz, że trzeba przyjść. Spieszysz tu chętnie i nie pierwszy raz. Mówisz, że idziesz do Matki Bożej. — Tak, to prawda, że idziesz do Matki Bożej. Ale czy pomyślałeś, że idąc do Niej, idziesz właściwie do swojej matki? Pomyśl o tym, że Ona, będąc matką Bożą, matką Jezusa, jest zarazem matką twoją. Bo Jezus oddał ci ją za matkę w ostatniej chwili swego życia.

Umierając na krzyżu Jezus dobrze wiedział, że kiedyś na ziemi żył będziesz ty. Ze życie przypadnie ci w udziale niezależnie od tego czy się na nie godzisz czy nie. I że ono nie ułoży ci się wcale, jakbyś tego pragnął. — Wiedział, iż może nie uda ci się zdobyć zawodu o jakim marzyłeś, że dostaniesz niesprawiedliwy wyrok, że niesłusznie pozbawią cię stanowiska, że wyleją cię z organizacji dla której szczerze się poświęcałeś.

Jezus dobrze wiedział, że w krytycznej chwili opuszczą cię przyjaciele którym zażyłeś, że zdradzi cię dziewczyna którą kochałeś, że runą twe plany życiowe, choć wszystkie siły w nie włożyłeś. — Wiedział i o tym, że kiedyś publicznie cię skompromitują, że na ulicy wytykać cię będą palcami choć jesteś niewinny, że obrzucą cię błotem, choć jesteś dobrym człowiekiem.

Pan Jezus dobrze wiedział, że przez życie nie będziesz szedł cieniutką aleją pełną kwiatów, ale stromą ścieżką na której kamieniem ranią stopy. Słowem — że pójdziesz drogą kalwaryjską jak On, że często na tej drodze będziesz sam, że więc będzie potrzebna ci matka, która by szła ślad w ślad za tobą, jak szła za Nim, aż na Kalwarię, aż do ostatniej chwili...

Jezus wiedział o wszystkim... I dlatego w chwili swej śmierci, jako najbardziej potrzebny dar testamentowy, oddał ci swą matkę: Synu, oto matka twoja... Oddał ci swą matkę. Aby była twoją matką. Aby była ci matką, gdy załamywał się będziesz pod ciężarem własnego krzyża... By była ci matką, gdy pewnego razu wrócisz przygnębiony z cementarza i stwierdzisz z goryczą, że twojej mamy nie ma już w domu... By była ci matką, gdy zrzucony jakąś zawiracją znajdziesz się gdzieś daleko od rodzinnego domu, a potem nie będziesz już miał do kogo powrócić...

## NASZA MATKA

Jednym z największych skarbów, jakie Bóg człowiekowi daje na ziemi, jest matka. Ta ziemiska matka. Może sobie tego nie uświadamiasz. Może nie liczysz się z tym faktem. Ale wiedz, że na pewno tak jest. Spójrz tylko w życie, we własne lub cudze, a przekonasz się. Łatwo stwierdzisz, jak ważną rolę odgrywa ona w życiu swego dziecka, obojętnie czy to dzie-

ko ma 3, 13 czy 30 lat. I właśnie obojętnie ile masz lat — pomyśl dziś o swej matce. Zastanów się, czy spotkałeś już w życiu kogoś, kto więcej dałby ci serca niż twoja matka. Kto byłby bardziej bezinteresowny, kto więcej by poniósł ofiar i bardziej cię kochał niż ona. Przypomnij sobie, jak będąc dzieckiem przybiegałeś do niej z okrwawionym nosem, z rozbitym kolaniem, podrapaty, posiniaczony... A kiedy wgramoliłeś się na jej kolana szybko zapominałeś o doznanej krzywdzie. Było ci wtedy tak dobrze...

A kiedy dorosłeś i poszedłeś w świat, z wielkimi planami i wiarą w ludzi, — gdy ci ludzie w końcu nabrali cię, znowu najchętniej powracałeś do matki. To było takie łatwe i proste. Matka wychodziła ci naprzeciw. I ilekroć wtedy zetknąłeś się z nią, czułeś jak odpływa od ciebie to rozgoryczenie i zło. Jak wchłaniał w siebie jej dobroć. Było ci znowu tak dobrze...

Jeżeli twoja ziemiska matka żyje to dobrze wiesz, że w każdym nieszczęściu, w każdym niepowodzeniu, w każdej sytuacji bez wyjścia do niej możesz się zwrócić. Ona jakoś zawsze poradzi, pomo-

że, zrozumie... Z nią jest ci o wiele łatwiej żyć. I choć już jesteś dorosłym, widzisz że ona właściwie ciągle jeszcze o tobie myśli, o tobie mówi, troszczy się jak może byś był dobrym — ona wciąż żyje dla ciebie.

A jeżeli twą matkę pochłonął już grób, to wróć pamięcią do tamtego dnia, kiedy ona odeszła... Przypomni ci się wielka pustka, jaka cię otoczyła po jej śmierci. Przypomni ci się głęboki żal i ta ogromna tęsknota, by kiedyś na powrót ją spotkać, zobaczyć, ucłować jak dawniej... I nie dziw się temu, bo to jest takie naturalne. Bo matka człowiekowi jest bardziej potrzebna niż słońce, bardziej niż chleb!

Pewnego razu wracałem do domu po ciężkim z pracy duszpasterskiej. W przedziale naprzeciwko mnie siedział młody, elegancki mężczyzna. Był bardzo smutny. Spojrzałem na niego raz, drugi i wyznałem, że ten człowiek coś bardzo głęboko przeżywa. Nawiązałem rozmowę w toku której zapytałem się go: a co panu dolega?

— Wracam z pogrzebu mojej mamy — brzmiała odpowiedź. Księżę, ja miałem bardzo dobrą matkę i dlatego po jej śmierci jest mi tak smutno!

I dlatego jest mi tak smutno...

Jak dobrze jeśli masz jeszcze swoją matkę. Ale nie łudź się! Wcześniej lub później będziesz musiał sobie powiedzieć, jak ów młody człowiek w ciągu: że jest ci bardzo smutno, bo śmierć zamknie oczy twej matki. Będziesz wtedy,

### EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ SIEDEMDZIESIĄTNICY (Starozapustna)

10 lutego — według św. Mat., rozdz. 20, 1-16

Podobne jest bowiem Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i uczynił podobnie. Wszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących; i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy zносили ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżes się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, że ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.



smutny i będziesz się czuł samotnie jak nikt inny na świecie... Właśnie wtedy pomyśl, że jednak nie jesteś sam. Pozostanie przy tobie druga matka — ta, którą dał ci Pan Jezus.

Ona pozostaje z tobą czasu dzieciństwa. Nie opuszcza cię w okresie młodzieńczym, będzie z tobą gdy się zestarzejesz... Pozostanie blisko ciebie nawet wtedy gdy popełnisz grzech. Nawet wtedy, gdy nie będzie to sporadyczny wypadek, ale cała seria. Nawet wtedy, gdy brnął będziesz drogą grzechu nie widząc kresu. Pozostanie... Bo taka już jest matka.

Bo taką matką dla ciebie kazał być Maryi Pan Jezus.

Jeżeli więc masz aż tak dobrą matkę — bądź wdzięcznym dzieckiem. Często powracaj do Niej. Jeśli ci dobrze — by dziękować. Jeśli ci źle — by prosić. Pozdrawiaj Ją zdrowaśkami — Ona bardzo lubi modlitwę na różaniec. Bernardeta Soubirous, która Ją widziała w grocie Messabielskiej, mówiła że Piękna Pani trzymała w ręku różaniec. Podobnie twierdziły dzieci z Fatimy: kilka razy widziały Ją i za każdym razem prosiła by odmawiały zdrowaśki. I by inni to samo czynili.

A więc nie myśl, że Ona żąda od ciebie jakichś wyszukanych modłów. Nie! czej Ją prosto, jak umiesz. Najlepiej na różaniecu, skoro to Jej się tak bardzo podoba. Nigdy nie narzekaj, że to jest monotonne, nudne, że to nie dla ciebie. Tak, to prawda, że modlitwy do Niej są proste. Proste jak mowa dziecka. Ale przecież o to chodzi, abyś w stosunku do Niej był jak dziecko.

Na pewno spostrzegłeś, że dziecko nigdy nie szuka pięknych słów, lecz tylko uśmiecha się lub płacze i powtarza to jedno: mamę, mamę, mamusi... A przecież ten bełkot dziecka nigdy matki nie znudzi. Ona pochyli się nad nim i będzie słuchać. Będzie dobrze wiedzieć, że w tym „mama” dziecko wyraża całą swą miłość ku niej. Zrozumie też dobrze o co dziecku chodzi i zaradzi.

Tak samo jest z naszą Matką Bożą. Choćbyś Jej nigdy nie powiedział, ale tylko cichym powtarzał to oklepane zdrowaś, zdrowaś... Ona na pewno zrozumie o co ci chodzi. Zrozumie i zaradzi. Jak dobra mama. Bo Ona zawsze pochyliła się nad tobą. Bo wie, że ci Jej potrzeba.

Wciąż pozostaje przy tobie czasu dzieciństwa. Nie opuszcza cię w okresie młodzieńczym. Będzie z tobą, gdy się zestarzejesz... Pozostanie blisko ciebie nawet wtedy gdy popełnisz grzech... Nawet wtedy, gdy nie będzie to sporadyczny wypadek ale cała seria... Nawet wtedy, gdy brnął będziesz drogą grzechu, nie widząc kresu... Pozostanie — aby ci pomóc odnaleźć Boga. Pozostanie... bo taka już jest matka... Bo taką jest Maryja...

Ks. Stanisław Skórczyński O.M.I.

### O CHRZEŚCIJANACH Z POGAN

Pamiętam, gdy byłem jeszcze bardzo małym szczeniakiem, zobaczyłem dość nieoczekiwanie zdjęcie przedstawiające biskupa murzyna, z którym wita się biały misjonarz, całując w przyłękę jego pierścionek biskupi. Nie bardzo chciałem się z tym pogodzić. Murzyni — chrześcijanami? Dobrze, ale nie w takim układzie, owszem: murzyni słuchające tego, co im biały misjonarz opowiada. No, ostatecznie można ich dopuścić do łaski kapłanstwa, ale czarna hierarchia? Ale traci-

#### CO TO JEST?

- PSYCHA — defilada jednostki
- ZYCIE — nowicjat wieczności.
- UCZEN — specjalista zapominania.
- EGOISTA — ten, co nie myśli o mnie.
- LENISTWO — zwyczaj wypoczywania przed pracą (P. Valery).

#### DZIAŁANIE ŁASKI WIARY

Immensec. — Wielki p' d ku nawróceniom na katolicyzm zaznaczył się w roku 1962 na misjach powierzonych Szwajcarskiej Kongregacji Misyjnej z Bethleem. W diecezji Gwelo w Rodezji Południowej zanotowano na przykład 10.000 chrztów św. W liczbie dzieł zasługujących na podkreślenie należy wymienić założenie ósmego szpitala oraz otwarcie ni szego seminarium duchownego dla duchowieństwa tubylczego. W diekaniacie Taitung na wyspie Formozie liczba ochrzczonych która w roku 1954 wynosiła zaledwie 300 osób, wzrosła do cyfry 18.000 na ogólną liczbę 200.000 mieszkańców. Oprócz tego 18 katechumenów przygotowuje się do chrztu św. W diekaniacie Iwateken w Japonii, praca apostołska była bardziej trudna, tak iż w przeciągu roku ochrzczone zaledwie 100 osób. W ten sposób liczba katolików wzrosła tam do cyfry 2.500 na ogólną liczbę półtora miliona mieszkańców. Dobre natomiast wyniki zostały osiągnięte na obszarze dziekanatu El Rosario w Kolumbii. Szwajcarska Kongregacja Misyjna liczy obecnie ogółem 409 członków, z czego 254 kapłanów, 78 braciszek zakonnych, 77 nauczycieli i 18 nowicjuszy. 109 członków tej kongregacji prowadzi swą działalność apostołską w Gwelo, 22 w Taitungu, 25 w Iwateken i 11 w El Rosario.

#### TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 10 LUTEGO  
Siedemdziesiątnica  
Św. Scholastyki
- PONIEDZIAŁEK — 11 LUTEGO  
Objawienie M.B. z Lourdes
- WTOREK — 12 LUTEGO  
Św. Eulalii, św. Benedykta
- ŚRODA — 13 LUTEGO  
Św. Grzegorza II Papieża
- CZWARTEK — 14 LUTEGO  
Św. Walentego
- PIĄTEK — 16 LUTEGO  
Św. Faustyna i Jowity
- SOBOTA — 16 LUTEGO  
Św. Juliany

towanie nas na równi z nimi?

Dziś wiem, że to była „heretżja”.

Moje zdumienie na widok białego misjonarza, całującego pierścionek biskupa murzyna, przypomina mi się ilekroć myślę o Żydach wierzących w Chrystusa, którzy stwierdzili, że również poganie uwierzyli w Niego.

Chrześcijaństwo dotąd rekrutowało się wyłącznie z Żydów. To było zupełnie jasne. Jezus jest wypełnieniem Starożytnego Testamentu, Jezus jest Żydem, jest członkiem narodu wybranego, Jezus jest Odkupicielem. Ale pojawił się problem pogan, którzy uwierzyli w Jezusa. Siłą przyzwyczajenia stosunek Żydów wierzących w Chrystusa do wierzących pogan zaczął kształtować się tak samo jak w synagodze. A więc po pierwsze: nie wychodzenie im naprzeciw, ale czekanie aż sami przyjdą i poproszą o przyjęcie ich, po drugie: traktowanie wierzących z pogan jako osób gorszego od wierzących z Żydów.

Bóg zmusił Piotra do przełamania bariery dzielącej Żydów od pogan. Zesłał na niego (w czasie pobytu Piotra w Cezarei) specjalne objawienie. Na skutek tego objawienia idzie on do Joppy, do mieszkania poganina (nie słychano krok w pojęciu Żydów), setnika kohorty Korneliusza, tam go poucza i udziela mu chrztu. Na reakcję nie musi długo czekać. Zaraz po powrocie do Jerozolimy zaatakował go nawrócenie z Żydów: jak mógł wejść do domu poganina. Jedyną obroną dla Piotra jest to objawienie. Ono zresztą sprawę nie rozwiązało od razu, ani nie usunęło zastraszających nastawień. A problemy rosły. Do Jerozolimy dochodzi wiadomość, że w Antiochii powstała gmina złożona wyłącznie z pogan.

Po przyjściu pogan do Kościoła pozostało jedno niedomówienie: czy chrześcijanie z Żydów mają obowiązek zachowywać przepisy Zakonu? Jeżeli tak, to na jakiej zasadzie? Wprowadzenie takich tradycji mogło mieć nieoptymalne następstwa, gdyż to była najprostsza droga do wytworzenia się przekonania, że chrześcijanie z Żydów są kimś lepszym, aniżeli chrześcijanie z pogan, którzy nie zachowują przepisów Mojżeszowych. Piotr przybywszy do Antiochii początkowo nie krępował się skomplikowanym systemem przepisów żydowskich dotyczących posiłków. Potem jednak pod wpływem fanatycznie przywiązanych do Zakonu chrześcijan z Żydów, przybyłych za nim do Jerozolimy, począł stronić od chrześcijan z pogan. Wtedy Paweł uratował sprawę, jak sam pisze w liście do Galatów: rzekłem do Piotra wobec wszystkich: jeżeli ty, będąc Żydem, żyjesz z wyuczajem pogan, a nie Żydów, jak możesz zmuszać pogan, by żyli obyczajem Żydów? I tak został uczyniony drugi wielki krok: ochrzczeni są wolni od Zakonu, niezależnie czy z poganstwa, czy z żydostwa przyszli do Jezusa. Chrześcijaństwo nie jest sektą żydowską.

# Z E Ś W I A T A

## ISTOTNA POMOC KOŚCIOŁA LUDOM AFRYKI

Leopoldville. — Specjalne seminarium poświęcone problemom gospodarczym rozpocznie swój kurs w miesiącu styczniu roku przyszłego przy uniwersytecie katolickim „Lowanium” w Leopoldville w Federalnej Republice Konga. Kurs ten odbędzie się w dwóch razach a mianowicie w dniach od 21 do 27 stycznia oraz od 28 stycznia do 3 lutego. W pierwszym tygodniu zostaną omówione główne zasady gospodarce od tworenia się cen począwszy w oparciu o zasady popytu i podaży a na pracy i kapitale skończywszy. W drugim tygodniu natomiast, zarezerwowanym głównie dla obywateli Konga, którzy zajmują stanowiska o pewnej odpowiedzialności w administracji przedsiębiorstw zarówno publicznych jak i prywatnych, będą omówione problemy związane z obiegiem pieniężnym, funkcjonowaniem kredytu, handlem wewnętrznym i zagranicznym.

## STROJ KSIĘŻY W BELGII

Bruksela. — Począwszy od dnia 1 stycznia 1963 roku również duchowieństwo belgijskie może używać szat świeckich nazywanych jak wiadomo „clergymen”. Odpowiednia decyzja powzięta przez Episkopat belgijski została podana do publicznej wiadomości w dniu 31 grudnia 1962. Strój kościelny pozostaje jednak obowiązkowym we wszystkich obrzędach o charakterze religijnym.

## DOBRE POJĘTA MIŁOŚĆ

Saragosa. — Hiszpania podwoi liczbę duchowieństwa i laików, których wysyła co roku do krajów łacińsko-amerykańskich, w ramach planu mającego na celu walkę z dramatycznym brakiem duchowieństwa na tym kontynencie. Wiadomość o tym podał Msgr Morcillo Gonzales, arcybiskup Saragossy i zarazem prezes Narodowego Dzieła Kooperacji kapłańskiej hiszpańsko-amerykańskiej, precyzując jednocześnie, iż już 648 kapłanów hiszpańskich i 64 działaczy katolickich poświęciło się apostołatowi chrześcijańskiemu w licznych krajach łacińsko-amerykańskich. W okresie najbliższych 3-4 lat — dodał arcybiskup — liczba ta osiągnie cyfrę 1.500 a może nawet 2.000 kapłanów i laików.

## LICZNE NAWROCENIA

Hong-Kong. — W okresie Świąt Bożego Narodzenia zostało udzielonych w Hong-Kongu 2.150 chrztów świętych osobom dorosłym, które nawróciły się na katolicyzm. Komentując ten fakt, Mons. Wawrzyniec Bianchi, miejscowy ordynariusz wyraził wdzięczność wszystkim kapłanom, katechetom, siostrzom zakonnym oraz laikom za ich niestrudzoną działalność, która wraz z łaską Bożą, zezwoliła na powstanie tak potężnego ruchu nawracania się na katolicyzm. Katolików na obszarze brytyjskiej kolonii Hong-Kongu jest obecnie przeszło 200.000.

W ostatnich 6 miesiącach nawróciło się na katolicyzm 9.000 osób.

## WZROST POWOŁAN W AUSTRII

Wiedeń. — Liczba kandydatów do stanu kapłańskiego w Austrii znacznie wzrosła na przestrzeni ostatnich lat. Fakt ten możemy stwierdzić w oparciu o dane statystyczne opublikowane przez Dzieła św. Piotra Kanizjusza dla formowania kandydatów do kapłaństwa. Liczba kapłanów po głębokim kryzysie jaki zaznaczył się w Austrii powojennej odpowiada mniej więcej stanowi z roku 1938. Biorąc pod uwagę przyrost naturalny oraz współczesne wymogi pracy apostołskiej liczba kapłanów jest dotychczas niewystarczająca. Austria gdzie jeden kapłan wypada na 1439 wiernych, znajduje się dotychczas na drugim miejscu po Portugalii a więc w liczbie tych krajów, gdzie zaznacza się szczególnie silnie brak duchowieństwa.

## JEDYNY UNIWERSYTET KATOLICKI W BLOKU SOWIECKIM

Lublin. — W bieżącym roku akademickim uczęszcza na katolicki uniwersytet lubelski, jedyną wyższą uczelnię katolicką w krajach bloku socjalistycznego, 1.723 studentów. Z liczby tej 482 jest zapisanych na wydział teologiczny, 726 na wydział nauk moralnych i 456 na wydział filozofii chrześcijańskiej. Wydział prawa kanonicznego liczy natomiast tylko 59 studentów. Opublikowano poza tym 391 rozmatłego rodzaju prac naukowych. Oprócz tego uczelnia katolicka w Lublinie organizuje periodycznie specjalne kursa przeznaczone dla duchowieństwa na które uczęszczało 700 kapłanów i 10 biskupów.

# Z POLSKI

## PONADRASOWY RUCH KATOLICKI W USA

Chicago. — 1.000 rodzin murzyńskich w Chicago udzieliło w dniu 6 stycznia gościnny blisko pięciu tysiącom białych. Inicjatywa ta podjęta przez katolicki ruch ponadrasowy występujący pod nazwą „Friendship House” miała na celu popieranie przyjaźni pomiędzy murzynami a białymi w Chicago, dając tym samym konkretny wkład do rozwiązania problemu integracji rasowej w St. Zjednoczonych.

## KATOLICY W HOLANDII

Haga. — Według danych statystycznych opublikowanych przez Centralny Holenderski Urząd Statystyczny w oparciu o wyniki spisu ludności przeprowadzonego w roku 1960, w kraju tym jest obecnie 4.637.470 katolików, co stanowi 40,5 procent ogółu ludności, której liczba wynosi obecnie 11.500.000. Z poprzedniego spisu przeprowadzonego w 1947 roku wynikało, iż katolików było

3.703.572 a więc 38,5 procent ogółu mieszkańców kraju, których liczba była obliczana na 9.625.499. Prowincje, które posiadają największą ilość katolików są następującymi: Limburg z 94,4 proc. oraz północna Brabancja z 89 procentami. Miasta natomiast, które posiadają największą ilość katolików, są następujące: Tilden, Breda, Nimega i Eindhoven.

## WRESZCIE ZREZYGNOWAŁ

W szpitalu w Uitenhage (Płd Afryka) przebywa obecnie 27-letni wycyznowy motocyklista, Austin Woods, który uległ kolejnemu 53 wypadkowi. Uparty Woods oświadczył obecnie, że definitywnie rezygnuje z motocyklowych emocji i że już więcej nie siądzie na motor, komentując to następująco: „Najniebezpieczniej czuję się w szpitalu”.

## PIĘKNY ZWYCZAJ WPROWADZONY PRZEZ SW. WINCENTEGO PALOTTI

Również w roku bieżącym wzorem lat ubiegłych odbyła się w kościele Sw. Andrzeja della Valle w Rzymie uroczysta Oktawa Epifanyjna, która początkiem swym sięga odległego już 1841 roku. Jak wiadomo została ona wprowadzona przez błog. Wincentego Palotti, którego kanonizacja odbyła się 20 stycznia. Rozpoczęła się ona wieczorem od tradycyjnego poświęcenia wody, którego dokonał Mons. Rektor Cunial, wicegenerał Rzymu. Od dnia następnego natomiast były odprawiane codziennie uroczyste Mszy św. w różnych obrzędach takich jak: maronicki, greko-katolicki, bizantyńsko-rumuński, bizantyńsko-słowiański, bizantyńsko-grecki, etiopski, syro-antiocheński i ormiański. Oprócz tego były odprawiane Mszy św. przez członków rozmaitych zakonów i zgromadzeń zakonnych, a mianowicie: Teatrynow, Franciszkanów Konwentalnych, Karmelitów, Serwitów, Kapucynów, Dominikanów, Augustynianów i Pallotyńców. Dla każdego dnia Oktawy Epifanyjnej było przewidziane również kazanie w różnych językach: niemieckim, następnie zaś w hiszpańskim, angielskim, irlandzkim, francuskim, holenderskim i polskim. W piątek 11 stycznia zostało wygłoszone natomiast tak zwane kazanie narodów, będące tradycyjnym holdem składanym co roku Dzieciątka Jezus przez dzieci rozmaitych narodowości. Poszczególnym uroczystościom popołudniowym przewodniczyli kolejno następujący kardynałowie: Confalonieri, Benedykt Aloisi-Masella, Ferdynand Cento, Paweł Marella, Paweł Giobbe, Piotr Grzegorz Agadzianian, Di Jorio oraz Ludwik Traglia. Intencjami poszczególnych dni modlitw były: pokój pomiędzy jednostkami, klasami społecznymi i całymi narodami, uświęcenie duchowieństwa, rozwój akcji katolickiej, rozkrzewianie wiary, unia chrześcijańska, biedni, chorzy i więźniowie, oraz na intencję Ojca św.

## ZMARŁ KS. SZYMAŁA

W Bytomiu zmarł tamtejszy proboszcz ks. kan. Jan Szymała odznaczony Krzyżem Zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice”. Był on znanym działaczem polonijnym na tym terenie w okresie zaborów, powstańcem śląskim i podpułkownikiem Wojska Polskiego.

# Pan Świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Oczy i uszy zdawały się być jedynymi jej zmysłami, komunikującymi się bezpośrednio z gorejącym sercem.

Nie wiedziała nawet, kiedy zmysły powiedziały jej, że to Felsenburgh. Zdawało się jej, że wiedziała o tym, zanim się jeszcze pojawił i utkwiała w niego oczy, gdy kroczył poważnie wśród głębokiej ciszy po czerwonym dywanie, majestatycznie samotny i przekraczając kilka stopni przy wejściu, przesunął się przed nią. Miał na sobie powłóczyste szaty czarno-szkarłatne sędziów angielskich, ale ledwie że zauważyła ten szczegół. W chwili tej nie było już nikogo prócz Niego. Całe to ogromne zgromadzenie ludu przestało istnieć, zrównało się, zamieniło w jakąś niepodzielną atmosferę olbrzymiego wzruszenia ludzkiego. W całym tym gmachu panował tylko Julian Felsenburgh. Spokój i światło płonęło dokoła Niego jak aureola.

Minąwszy Mabel, zniknął na chwilę za mównicą kaznodziel, pojawił się jednak wkrótce, wchodząc po stopniach, wiodących do sanktuarium i zajął przeznaczone dla siebie miejsce. Wówczas mogła dojrzeć wyraźnie poniżej swego miejsca i nieco na lewo jego regularny profil, ostry jak klinga noża, pod siwymi włosami. Podniósł rękę o szerokim rękawie, obramowanym białym futrem, i uczynił nią jeden ruch, a całe dziesięć tysięcy zebranych w świątyni osób usiadło z szumem i tupotem. Znowu powstał, a całe zebranie zerwało się także na nogi.

Zapanowała cisza. Felsenburgh stał teraz bez ruchu z rękami złożonymi na pulpicie i patrzył uporczywie przed siebie. Zdało się, że On, który pociągał ku sobie wszystkie oczy i uciszył wszystkie dźwięki, czekał, aby przewaga Jego zapanowała niepodzielnie. I w chwili tej istniała tu jedna tylko wola, jedno tylko pragnienie,

a to w Jego dłoni. Wówczas zaczął mówić.

Także i pod tym względem, jak Mabel później stwierdziła, brak było w niej dokładnego wspomnienia tego, o czym przemawiał; brak było świadomego procesu, przez który wchłaniała, sądziła lub przyjmowała to, co dochodziło jej uszu. Najbliższym określeniem, za pomocą którego mogła potem zdać sobie sprawę ze wzruszeń, odniezionych podówczas, było przedstawienie sobie, że to nie On, lecz ona przemawiała. Bo wszystkie własne jej myśli, uprzedzenia, smutki, rozczarowania, namietności, nadzieje — wszystkie te wewnętrzne akty duszy, zaledwie znane jej samej, aż do najdrobniejszych, rzekłbyś wirów i zakrętów duszy, człowiek ten podejmował, oczyszczał, rozpaliał zadowalał i proklamował. Po raz pierwszy w życiu pojęła, co znaczy natura ludzka, boć właśnie to jej serce wyłaniało się na świat, niesione przez ten głos ogromny. I znowu, jak już niegdys przez chwilę w byłej katedrze św. Pawła, zdawało się, że stworzenie, tak długo jęczące, przemówiło nareszcie wyrazami artykułowanymi, dojrzało i doszło do myśli zwycięż i mowy doskonałej.

Wówczas jednak przemawiał On do ludzi, teraz zaś Człowiek sam przemawiał, i nie był to Człowiek sam przemawiający, lecz Człowiek w ogóle. Człowiek świadomy swego pochodzenia, przeznaczenia i

wędrówki pomiędzy nimi. Człowiek znowu ozdrowiały po nocy szaleństwa, proklamujący swoje prawa, narzekający głosem tak wymownym jak instrumenty strunowe, nad zawodem w stosowaniu tych praw. Był to raczej monolog, niż przemowa. Rzym upadł, na ulicach miast włoskich i angielskich krew się polała, dym i płomień uniosły się ku niebiosom, bo człowiek cofnął się znowu na chwilę do stanu tygrysa. I stało się to — wołał głos ogromny — a nie ma skruchy; stało się i lata jeszcze całe człowiek musi pokutować i czerwień się ze wstydu na myśl, że niegdys odwrócił się tyłem do wschodzącego światła.

Nie było w tej mowie wywoływania posępności, nie było opisu zawałających się pałaców, uciekających postaci, trzaskających wybuchów, wstrząsnięć ziemi i zgonu skazanych. Była raczej litość dla serc gorących, krzyczących na ulicach Anglii i Niemiec, albo wzniesionych w zimowym powietrzu Włoch, dla brzydkich namietności tam wojujących, gdy płatowce przelatywały tam, płódząc zemstę, odpłacając spiskiem za spisek, gwałtem za gwałt. Bo tam — wołał głos mówcy — był człowiek takim, jakim był: cofniętym chwilowo w owe dawne okrutne czasy, zanim jeszcze poznał, czym jest i do czego.

— Nie ma skruchy — mówił głos dalej — jest natomiast coś lepszego. — I w miarę jak twarde, kłujące tony miękły, suche wstydem oczy Mabel napełniły się łzami.

— Coś lepszego — powtarzał głos — mia nowicie świadomość, do jakich czynów zdolny jest jeszcze człowiek i pragnienie zużytkowania tej świadomości. Rzym upadł — wstyd to i czyn pożałowania godzien; Rzym upadł i powietrze stało się czystsze!

Przy tych słowach mówca wznosił się i uleciał rzutem ptaka wysoko, daleko od tej strasznej przepaści, w którą dopiero co zaglądał; od szczątków spalonych ciał, zrujnowanych domów, wszelkich oznak ludzkiego upojenia, do tych szczytnych warstw powietrza i słońca, ku którym czło wiek raz jeszcze musi się zwrócić. I w tym cudnym locie niósł z sobą rosę łez i zapach ziemi. Nie szczędził był słów dla osmagania nagłego serca ludzkiego, a teraz nie szczędził ich dla podniesienia tego serca, kurczącego się i krwawiącego, dla pogieszenia go boską wizją miłości...

Czterdzieści minut upłynęło — teścił chodzi o dokładność — zanim zwrócił się do zastąpionego posągu za ołtarzem.

— O, macierzyństwo! — zawołał. — O matko nas wszystkich...

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Londynie toczą się dyskusje między rządem brytyjskim, a przedstawicielami Swazilandu nad przyszłością polityczną tego najmniejszego terytorium kolonialnego w Afryce. Na zdjęciu widzimy delegację Swazilandu.

W piątek 18-go stycznia, tuż przed godziną ósmą wieczorem, ruszamy z Gare de Lyon. Kierunek: — Rzym. Na peronie pozostaje wiele osób, krewnych lub przyjaciół odjeżdżających. Długo kiwają nam na pożegnanie. Au revoir Paris!

Poprzez korytarze wagonów, oddanych do naszej dyspozycji, biega tam i z powrotem niezmierny ks. Tomasiński — główny organizator pielgrzymki. Niemal każdego wypytuje o samopoczucie, sprawdzi czy wszyscy są zadowoleni, uśmiecha się... Chyba dlatego od zaraz zyskuje sobie sympatię wszystkich i pełne zaufanie co z kolei zdradza myśl, że pielgrzymka pójdzie „na sto dwa”.

Pielgrzymi pochodzą z wszystkich stron Francji, głównie jednak z okręgu paryskiego. Towarzystwo mieszane; są Polacy i Francuzi, młodzi i starsi. Pokazną grupę stanowią sami księża Pallotyni i ich wychowankowie z Osny. W dobrze ogrzanych przedziałach zapoznajemy się, potem dłużej gwarzymy, by wreszcie legnąć na wygodnych „couchettes” i zbudzić się rano już w Italii, gdzieś koło Genui.

Kiedy przecieram oczy, sąsiad uświadamia mnie, że właśnie jedziemy nad brzegiem Morza Tyreńskiego, a więc już nie mało kilometrów od granicy. Na przejeździe granicznym ani Francuzi, ani Włosi nie przerywali nam błędnego snu. Dla kontrastu stanęły mi w wyobraźni sceny brutalnego obchodzenia się z podróżnymi, których byłym świadkiem przed paru miesiącami przekraczając granicę polsko-niemiecką.

Do Wiecznego Miasta przyjeżdżamy po południu. Rzym wita nas ulewny deszczem. Niebo pokryte ołowianymi chmurami, jakby nie w Italii. Jest zimno. A więc... rozczarowanie. Sądziłem, że po francuskich mrozach wyrzucie nas włoskie słońce. Ale, niestety! Mamy nieco kwaśne miny. Rozlaśnia je dopiero zręczny „kawał” zachowany na tę porę przez któregoś z przewidywanych przewodników pielgrzymki.

Szybko zajmujemy miejsca w ślicznych autokarach, które wiozą nas z dworca Termini aż na Piazza Adriana. Tu bowiem otrzymujemy zakwaterowanie w miłym pensjonacie „Castello” — zaledwie na rzut kamienia odległym od słynnego zamku Anioła.

Z okna swego pokoju widzę przepiękną panoramę na stary Rzym: dziesiątki strzelających w niebo wież i kopuł, pałace otulone palmami, postrzeplone pasy murów obronnych. Poprzez miasto widać się utarżony silnym obwarowaniem Tyber. Poeta, lub malarz z duszą poety, powiedziałyby zapewne — błękitny Tyber. Ale to nie byłoby prawdziwe. Bo wody Tybru — unosząc z sobą wielkie ilości gliny — mają brzydkie, żółtawy kolor.

Po kolacji w pensjonacie pokazują nam przeźroczą. Tematyką ich jest życie błog. Wincentego Pallotti. Kolorowe obrazki, u-

pełniane komentarzem jednego z księży pallotynów, stanowią doskonałe przygotowanie się na jutrzejszą uroczystość kanonizacyjną tego wielkiego syna Rzymu. Uczestniczenie w ceremoniach kanonizacyjnych jest bowiem głównym celem naszej pielgrzymki do Wiecznego Miasta.

Nazajutrz wczesnym rankiem z bilecikami wstępu ciągniemy ku bazylice św. Piotra. Aczkolwiek bazylika jest w pobliżu, kroczyliśmy rażno, dumni, iż będziemy jedni z pierwszych. Uśmiechamy się na samą myśl o zajęciu miejsc gdzieś bardzo bliźutko tronu papieskiego. Ale po wejściu do wnętrza okazuje się, że tysiące ludzi uprzedziło nas, choć do przybycia papieża jeszcze dużo czasu. Gubimy się w tym tłumie ludzi o różnych kolorach skóry i najróżniejszych językach. Pomijając Włochów, przeważają dziś Niemcy. Doskonale zorganizowani przez niemieckich pallotynów przybyli na uroczystość w najliczniejszej grupie.

Z niemałym trudem i wprost spartańską odwagą zdobywam miejsce na trybunie. Imponujące są te trybuny, przygotowane na okres soboru. Niemniej — jak dowiaduję się przypadkiem — imponujące są koszty ich budowy. Łącznie z innymi urządzeniami soborowymi suma urosła do kilku milionów dolarów...

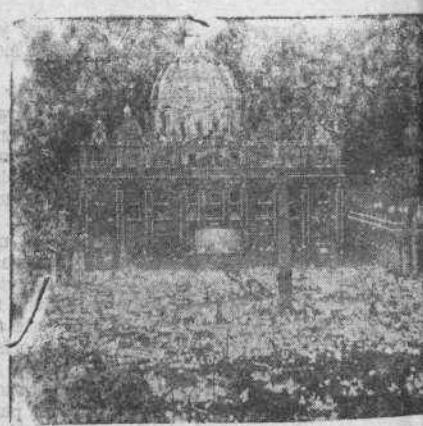
O godz. 9 do bazyliki wschodzi uroczysta procesja, złożona z dostojników Kościoła, delegacji zakonnych i chóru sykstyńskiego. W pośrodku niekiedy jest olbrzymich rozmiarów obraz Błog. Wincentego Pallotti.

Zaraz potem wszystkie twarze zwracają się w jednym kierunku. Zrywa się burza oklasków — to Włosi swoim zwyczajem witają papieża. Z oddali bazyliki na sedia gestatoria — w otoczeniu awardystów — zbliża się Ojciec św. Uśmiecha się do rozentuzjuszowanego tłumu i błogosławi. O złociste sklepienia świątyni odbija się potężne „Credo in unum Deum”, śpiewane przez wszystkich zebranych.

Trzy kwadransy potem, kiedy z tronu papieskiego pada uroczyste: „Onaszamy wszem wobec, że Wincenty Pallotti jest świętym”, znowu słychać długo niemiłkającą aplauz.

Po ceremoniach kanonizacyjnych i dość długim przemówieniu obłóczniczym Ojciec św. udziela apostolskiego błogosławieństwa i — znowu zebrany oklaskami — opuszcza bazylikę. Msze św. pontyfikalną celebrował kard. Traolla, wśród przepięknej polifonii chóru sykstyńskiego.

Wieczorem — zwiedziliśmy niemal wszystkie bazyliki większe — przystajemy autokarami przed Campo Verano. Jest to największy i zarazem najpiękniejszy cmentarz Rzymu. I tu nagromadziła się niezliczona wprost ilość dzieł sztuki. Tu nie ma szablonu. Każdy nagrobek jest inny, ory-



ginalniejszy od drugiego, chce bardziej dobitnie niż inne wypowiedzieć ból rozstania i nadzieję ponownego spotkania się. Na samym środku cmentarza wyrasta wśród grobów olbrzymi posąg Chrystusa

## MIGAWKI P

Zmarłychwstałego — nadziei tych setek tysięcy Rzymian, którzy spoczywają obok, i tych którzy tu spoczywać będą.

Na Campo Verano spotyka się także polskie nazwiska i polskie napisy. Ci bowiem, którym nie dane było wrócić „z ziemi włoskiej do Polski”, tu pozostali na zawsze.

Można również odnaleźć pomniki wykonane przez polskie ręce. Szczególnie jeden jest głęboki w swej treści; matka leży na łożu śmierci, u wezgłowia stoi dziecko. Obejmuje rączkami martwe członki swej matki, usiłując ją zbudzić z wiecznego snu...

Podobno Włosi bardzo lubią ten pomnik. — Zauważam zresztą, że z ocu przechodniów jego widok wyciska łzy.

Campo Verano każdego dnia przyjmuje do swej cizy niemłą liczbę umarłych. Zajązatem z ciekawości do kostnicy — 31 trumien, gotowych do pogrzebu. „O, dziś jest niedużo” — szepnął ktoś tutejszy.

Mimo zimy na grobach widzi się dużo świeżych kwiatów i jarzące się lampki oliwne. Podobno mieszkańców Rzymu od wieków cechuje wielki pietyzm dla zmarłych. Czytając epitafium na jednym z nagrobków, zauważam właśnie jak na sąsiednim jakiś młody, może dwudziestoletni Rzymianin, ze wzruszeniem kładzie bukiet białych goździków. Z przytwierdzonej do płyty marmuru fotografii patrzają nań wielkie, dobre oczy starszej pani. Domyslam się, że to jego matka...

W poniedziałek rano, nasz autokar bierze kierunek Via Appia. Zatrzymujemy się tuż za kościółkiem Quo Vadis, gdzie — według pobożnego podania — św. Piotr

uciekający z Rzymu zetknął się z Panem Jezusem.

Nieco dalej wchodzimy na teren katakumb św. Kaliksta. Opuszczamy się w wyżłobione w tufie korytarzyki. Tu człowiek doznaje wrażenia jak gdyby czas cofnął się o dwa tysiąclecia. Tyle namacalnych śladów bohaterskiego życia i męczeńskiej śmierci naszych braci w Chrystusie. Czuję się szczęśliwy, że właśnie w tym miejscu, w małej kapliczce gdzie umęczono św. Melchisedesa, mogę odprawić Najświętszą Ofiarę. Przy blasku dwu świec rozpraszających mroki podziemia tamtę Eucharystyczny Chleb, jak tamci, którzy tu ginęli za wiarę w ten Chleb. Nigdy n'e zapomnę tej Mszy św. I jeśli kiedyś będę tęsknił za Rzymem, to chyba dlatego, że tam są katakumby...

Na południu tego dnia gościmy u księżki pallottynów w Castelgandolfo. Dom położony niezwykle urocz, tuż nad jezio-

## WIELGRZYMKOWE

rem Albano, w niewielkim oddaleniu od rezydencji papieskiej. Służy jako studium międzynarodowe dla młodych pallottynów. Gospodarzem domu jest Polak. Nic więc dziwnego, że pozwala nam czuć się jak u siebie, częstując każdego lampką dobrego wina.

Wychodzimy na taras, skąd rozpościera się wspaniały widok na okolicę. I właściwie nie wiadomo co więcej podziwiać: czy leżącą na dole taflę cudnego jeziora, czy zbocza Albańskich gór z przyczepionymi doń — niczym gniazda jaskółcze — willami. Jedno i drugie jest urzekające!

We wtorek zdążamy do kościoła S. Andrea della Valle. Tu bowiem znajdują się relikwie nowokanonizowanego Świętego,



Uroczystości kanonizacyjnej św. Wincentego Pallotti przewodniczył sam Ojciec św.

tu odbywa się dzisiaj wielka uroczystość ku jego czci z racji 113-tej rocznicy śmierci. Na długo przed oznaczoną godziną świątynia wypełnia się po brzegi wiernymi i klerem. O 9-tej wśród obecnych zjawia się sam Ojciec św. Znowu — jak u św. Piotra — zrywają się oklaski, setki aparatów fotograficznych i filmowych w jednej chwili idą w ruch.

Ojciec św. siada przed ołtarzem zwrócony do ludu i wygłasza dłuższą przemowę, związaną tematycznie z osobą św. Wincentego Pallotti i jego dziełem. Mówi prosto, bezpośrednio, żywo gestykuluje, pozwala sobie na żart przy którym cały kościół śmieje się na głos.

Na pożegnanie błogostawi zebranych, a wychodząc z kościoła przystaje po drodze, nachyla się, kogoś gładzi po głowie, innemu coś mówi, uśmiecha się, jak dobry ojciec.

Niesposób opisać wszystkiego co zwiedziliśmy i co przeżyliśmy w ciągu tych kilku dni. Tu tyle pamiątek po Rzymie wielkich cesarów. Po Rzymie, który choć przeminął — a jednak pozostawił tyle niezatartych śladów swej potęgi. Po Rzymie — mieście pysznym i zwyciężonym, a zarazem mieście meceników i świętych...

Na zakończenie wycieczek wstępujemy do kościoła polskiego, gdzie sam J.E. Ks. Arcyb. Gawlina służy nam za przewodnika. Przekazuje dużo informacji z dzieł tej świątyni, podkreślając jej powiązanie z historią naszego narodu.

Wstępujemy również na moment do św. Andrzeja przy Kwirynale, gdzie mieści się grób św. Stanisława Kostki. Zwiedzamy i jego celkę zakonną, zamienioną na kapliczkę. W miasteczku, w którym zginął ten św. patryczny Chłobiec z Raskłowa, stoi dziś marmurowy pomnik przedstawiający Świętego w ostatniej chwili życia. Postać wykonana z ogromną precyzją, robi wrażenie żywej osoby, która patrzy za nami jak ktoś kochający i bardzo kochany.

Czas w Rzymie płynie szybko. Szybciej niż wody złotego Tybru. Jest już czwartek, 24 stycznia. A więc — termin naszego odjazdu. Przed południem modlimy się jeszcze u grobu św. Piotra. O historii bazyliki opowiada nam polski franciszkanin z Niepokalanowa, od kilku lat sprawujący tu funkcję spowiednika dla Polaków.

Schodzimy do podziemi. Z nieukrywającym wzruszeniem patrzymy na oblicze naszej Pani Częstochowskiej, umieszczone w jednej z kaplic pod bazyliką. Całą siłą śpiewamy na cześć Królowej Polski „Gwiazdo śliczna wspaniała”. Bo tu jest kaplica polska w której każdego tygodnia sprawuje się Najświętsza Ofiara o wolność Ojczyzny i pomyślność narodu naszego.

Godzina 13,38. Jesteśmy na dworcu Termini. W imię Boże ruszamy w drogę powrotną do Paryża.

Ostatnie spojrzenia na Włoczyste Miasto. Jest piękne. Fala myśli i pragnień, aby tu kiedyś powrócić. Tymczasem arrivederci Roma!

Ks. St. SKÓRCZYŃSKI O.M.I.

## ŁUDZIE SĄ TACY

● **POZNALI SIĘ NA WŁASNYM ŚLUBIE.** — Niecodzienny wypadek miał miejsce we Włoszech. Panna Migliore Giuseppe z Palermo dała ogłoszenie do gazety, że poszukuje pracy w charakterze pomocy domowej. 30-letni Vincenzo Pastorti z Ancony, odsiadujący karę więzienia przeczytał ogłoszenie i napisał do młodej 20-letniej Sycyliki. Po kilkumiesięcznej wymianie korespondencji Giuseppe zgodził się wyjść za żonę za Pastortiego. Ślub odbył się w kaplicy więzienia w Sienie. Po ślubie panna młoda odjechała do domu, a pan młody został sprowadzony do celi, gdzie ma spędzić jeszcze kilka miesięcy.

● **SPECJALNA NAGRODA.** — Francuskiej pisarce Francoise Parturier przyznano 50 nowych franków, jako nagrodę za najgorzej napisaną książkę pt. „Pięciodniowy amant”. Autorzy zastrzegli, że część te sumy autorka musi przeznaczyć na kupno podręcznika gramatyki.

● **WIELKI FILANTROP.** — Pewien tajemniczy obywatel z Bonn wysłał anonimowo przekazami pocztowymi różnej wysokości sumy pieniężne biednym rodzinom w NRF. Do tej pory wysłał już 10 tysięcy marek. Według przypuszczeń policji dobroczyńcą jest złodziej, który niedawno ukradł przesyłkę pocztową wartości 100 tysięcy marek.

● **JAKA WINA, TAKA KARA.** — 21-letni Bill Younkers z Michigan z nudów porozbił kilka szyb wystawowych. Sędzia wydał wyrok odpowiedni do przewinienia: przez 6 kolejnych weekendów Younkers będzie obowiązkowo karmiony mlekiem z szaszki oraz grysiem. Uzasadnienie wyroku było następujące: gdy ktoś zachowuje się jak dziecko, powinien być traktowany jak dziecko.

● **KATASTROFA NA NIBY.** — W południowej Szwecji wykołcił się pociąg, trzy wagony zostały doszczętnie zniszczone, szyny i podkłady na torach zerwane. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, ponieważ katastrofę wywołano w celach eksperymentalnych, aby przekonać się, ile czasu potrzebują saperzy armii szwedzkiej na usunięcie uszkodzenia trasy i zapewnienia na niej normalnego ruchu.

● **DLA ELEGANCJI.** — Holenderska królewska komisja wojskowa podjęła uchwałę o skróceniu kroku marszowego wojsk holenderskich z 83 cm do 75 cm, aby w ten sposób podnieść jego elegancję.

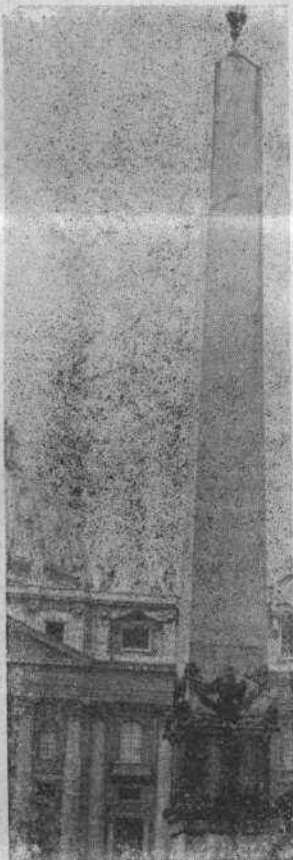
● **BEZ PRAWA JAZDY.** — We Francji, w Tourcoing (Nord), policja zatrzymała kierowcę, który przez 17 lat jeździł bez prawa jazdy.

# Ciekawostki Historyczne

Filip Magi, dyrektor watykańskiego urzędu badań i wykopalisk archeologicznych podczas specjalnej konferencji odbytej w pałacu „Cancelle” w Rzymie dla członków Papieskiej Rzymskiej Akademii Archeologicznej ujawnił pochodzenie obelisku egipskiego znajdującego się na placu św. Piotra w Rzymie. Dotychczas o tym olbrzymim monolicie z czerwonego granitu, o wysokości 25 metrów, było jedynie wiadomym, iż był on przetransportowany z Egiptu do Rzymu na rozkaz cesarza Kaliguli i ustawiony w cyrku znajdującym się na wzgórzach watykańskich, oraz iż w roku 1586 z nakazu Papeży Sykstusa V, został przetransportowany przez Dominika Fontana na to miejsce na którym się znajduje do dnia dzisiejszego. Prof. Magi podczas swych trudnych studiów i badań mógł stwierdzić istnienie na cokole na którym jest oparty obelisk, śladów napisów pochodzących z epoki Kaliguli, śladów które kazały przypuszczać, iż znajdował się tam poprzednio napis inkrostowany w granicie literami z brązu wysokimi na 15 cm i który był później zastąpiony nowym. Po szczegółowych i trudnych badaniach dały się dość wyraźnie odczytać dalsze ślady po tym napisie, który został wykonany na rozkaz Calusa Corneliusa Galus, prefekta Egiptu w drugiej połowie pierwszego wieku przed Chrystusem. Stąd wniosek, iż obelisk ten został wybudowany na rozkaz Galusa podczas jego prefektury, w miejscowości Forum Julium o której ślad zagaśniał. Odczyt prof. Magi zostanie opublikowany w sprawozdaniu Papieskiej Rzymskiej Akademii Archeologicznej.

„Posługując się kodeksem znanym archeologom, pod nazwą kodeksu wgłębień — oświadczył w wywiadzie prasowym prof. Magi. Dyrektor Urzędu badań i wykopalisk archeologicznych Miasta Watykańskiego w związku z odkryciem przez niego pochodzenia obelisku znajdującego się na placu św. Piotra — zdołałem wyjaśnić istnienie wielkiej ilości małych otworów w cokole obelisku, niezbyt łatwych do zauważenia z powodu wyszlifowania powierzchni granitowej. — Otwory te są niczym innym jak pozostałości liter które zostały wyrwane z obelisku przez cesarza Kaligulę i zastąpione tymi które istnieją do dnia dzisiejszego. Dłutnik któremu zostało powierzono zatarcie śladów poprzedniego napisu — dodał następnie prof. Magi — nie był jednak zbyt zręcznym, tak iż po blisko dwóch tysiącach lat

można powiedzieć z dokładnością komu został poświęcony ten pomnik. Napis odczytany przez prof. Magi brzmiał w sposób następujący: „Jussu Caesaris Divi, Caius Cornelius Gallus, praefectus fabrorum Caesaris Divi, Forum Julium fecit”. W przekładzie zaś na język polski napis ten może być przetłumaczony w takich słowach: „Z rozkazu boskiego Cezara, Kajus Cornelius Gallus, prefekt budowniczych tegoż Ceza-



ra wybudował ten pomnik”. Oprócz tego prof. Magi zdołał stwierdzić, iż cokol tego monolitu nie jest wzmocniony czterema brązowymi lwami jak przedtem sądzono a które były ustawione u podstaw pomnika za czasów Papeży Sykstusa V, lecz systemem całkowicie odmiennym, który nie jest widoczny od zewnątrz. Należy przypuszczać, iż architekt Fontana, któremu zostało polecone przeniesienie tego obelisku na plac św. Piotra, ukrył z bliżej niewiadomych celów właściwe bloki wzmocniające cokol tego pomnika.

## NIEPOCIESZENI

Zarząd gminy Fontenay-Joute (Francja) przyznał honorowe medale trzem miejscowym strażakom za wierną służbę. Wszyscy trzej udekorowani nie mieli zbyt wesołych min w chwili dekoracji. Przez okres 25 lat wiernej służby nie mieli ani razu okazji wykazania swych umiejętności. Przez cały okres czasu w gminie nie wybuchł ani razu pożar.

## UCIECZKA NAUKOWCÓW

Brytyjskie instytucje naukowe zaniepokojone są znacznym odpływem naukowców do Stanów Zjednoczonych. Jak oblicza Królewska Akademia Nauk w ubiegłym pięcioleciu wyjechało z Wielkiej Brytanii do USA ponad 3 tys. naukowców różnych specjalności. W jednym tylko 1962 r. opuściło ojczyznę 660 naukowców. Najwięcej wyjeżdża inżynierów, mechaników i chemików. Nawet spośród stypendystów, kierowanych za ocean dla pogłębienia studiów, pozostaje tam na stałe ponad 10 proc.

Przyczyny tej ucieczki tłumaczy Amerykańska Fundacja Naukowa korzystniejszymi warunkami pracy w Ameryce i lepszym wyposażeniem w pomoce naukowe placówek badawczych, co wróży szybszą karierę dla zdolniejszych jednostek. Istotnie, spośród przybyłych w ostatnich pięciu latach z Wielkiej Brytanii naukowców około 400 osób otrzymało stanowiska docentów, profesorów lub też kierownicze stanowiska w różnych instytucjach badawczych.

## ROBOTNICZY — OBCOKRAJOWCY W NRF

Według danych zachodnio-niemieckiego Urzędu Zatrudnienia, na koniec ub. roku było zatrudnionych w przemyśle NRF 705 tys. robotników obcokrajowców. W 1962 r. przybyło do NRF z innych krajów 156 tys. robotników, głównie z Włoch (77.000 osób), Hiszpanii (36.000), Turcji (11.000) itd. W porównaniu do poprzedniego roku robotników obcokrajowców przybyło o 18 proc. więcej.

## KONTROLUJE ZEZNANIA PODATKOWE

W U.S.A. zastosowano maszynę matematyczną z kategorii „elektronowych mózgow” do kontroli zeznań podatkowych. Stanowi to pierwszy krok ku automatyzacji tej dziedziny pracy biurowo-administracyjnej. System „elektronowej kontroli” podatków ma zostać w pełni rozbudowany do roku 1966. Wszelkie dane podatkowe, obejmujące blisko 80 mln informacji, będą utrwalone na taśmie magnetycznej o długości 650 km. Na tej podstawie maszyny matematyczne, wyposażone w odpowiedni program, prowadzić będą samoczynnie wszelkie obliczenia i zestawienia, związane z aktualnym opodatkowaniem poszczególnych przedsiębiorstw.



# między nami kobietami ...

## KIEDY ON MI SIĘ NIE PODOBA ...

Każdy wiek ma ulubione przez siebie rozrywki: Dzieci chętnie udają rozbójników i policjantów, my, dorośli jeszcze chętniej bawimy się w sędziów, a już najchętniej — w prokuratorów. Powód dla rozpoczęcia przewodu oskarżycielskiego przeciw bliźniemu nawija się zazwyczaj pod rękę jakby niechcący: konduktor w tramwaju ma piękny rzymski nos z garbkim (mój), jak na złość, patrzy od urodzenia w niebo), niewiasta w ogonku po cytryny jest posiadaczką zagranicznych, nylonowych pończoch bez szewka, na które Kowalska czuje od dawna chrapkę, ale nie ma pieniędzy, kolega biurowy Kaczmarek wtrąca co drugi wyraz coś z encyklopedii, albo ze słownika wyrazów obcych, czego, dalibóg, jego sąsiad zza biurka ani rusz zrozumieć nie może. Błahostka? zapewne; nie ma się czym przejmować? być może; cóż, kiedy (czuje to wyraźnie pasażer w tramwaju, Kowalska w sklepie, Kaczmarek w biurze) od tej chwili „on mi się — zdecydowanie! — nie podoba...”

Dorośli, tak jak dzieci, nie lubią na niby. Nie więc dziwnego, że i swoje „ciągotki prokuratorские” traktują jak najbardziej poważnie, a odruch mającej wyraźnie na pieńku ze zdrowym rozsądkiem niechęci wobec bliźniego skrzętnie osadzają w argumentach przyniatającego ciężkiego kalibru. Np. ten konduktor z rzymskim nosem — czy przypadkiem nie traktuje pasażerów zbyt opryskliwie, czy (mając widocznie każdego za złodzieja!) nie ogląda za dokładnie pieniądze? — Tamta klientka ze sklepu oczywiście celowo przebiera w cytrynach zostawiając Kowalskiej najbardziej wysuszone, a kto wie — czy jednocześnie nie gnijące owoce. No a z kolegą Kaczmarek biurowy „prokurator” nie ma już zgola kłopotu: wiadomo, że tamtego cytaty ze słownika wyrazów obcych mają na celu zwrócić uwagę szefa na inteligencję cytującego i podsadzić go na wyższy szczebel urzędniczej drabinki, najprawdopodobniej przy pomocy jeszcze innych zabiegów zgola podejrzanej, jeśli nie wręcz — kryminalnej natury.

Najbardziej amatorski „prokurator” wie, że jego mowy oskarżycielskie muszą sobie zdobyć argumenty, świadków, czyli — co tutaj na jedno wychodzi — chętnie przyklaskujące audytorium. Szczególnie w antypatii nie lubimy, ba! nie potrafimy pozostawać samotni:

kolega Kaczmarek ani się spodziewa, że za jego plecami powstał cały zespół śledczy, roztrzęsający najchętniej podczas nieobecności podsądnego najbardziej prywatne zakamarki jego biografii. Oczywiście — w najszlachetniejszym celu: przecież trzeba wiedzieć, z kim się ma do czynienia przez osiem godzin wysiadania za biurkiem, zwłaszcza kiedy owa wiedza gromadzona zostaje w celu ochrony otoczenia przed coraz groźniej, niby kosmiczna mgławica, rysującymi się zakusami perfidnego właściciela słownika wyrazów obcych.

Zabawa w prokuratora rozwija się zatem według najsubtelniejszych arkanów detektywistycznej sztuki. Konduktor z tramwaju i klientka w sklepie z cytrynami mieli w gruncie rzeczy szczęście: ich sprawa skończyła się szybko — w eksplozji gwałtownie, ale krótko szarpającej nerwy awantury. W biurze Kaczmarek do takiej awantury nie dochodzi przez długie miesiące, może nawet nie dojdzie wcale. Tyle, że coraz duszniej tam od lęków, podejrzeń i wzajemnej obmowy, coraz częściej podsądny choruje na nerwy, coraz rzadziej można również zobaczyć uśmiech na twarzach „prokuratora” i samozwańczego zespołu śledczego.

Nawet mały berbeć wie, że z zabawy w rozbójników i policjantów można wrócić z podbitym okiem i guzem na czole. Z zabawy w prokuratora jeszcze trudniej odejść bezkarnie z czystymi rękoma i sercem.

### Z DZIEJÓW KASZANKI

Kiszka kaszana jest ulubionym przysmakiem wielu ludzi na świecie. Znana jest anegdota o wielkim malarzu Wojciechu Kossaku, który ten przysmak przekładał nad wszelkie specjalności. Mało znany natomiast jest fakt, że w końcu IX w. ukazał się dekret cesarza bizantyjskiego, Leona IV, zakazującego wyrobu i spożywania kiszki kaszanej. Dokument ten brzmiał następująco:

— Doniesiono nam, że ludzie napadli taki narów, iż w części dla obżarstwa, zamieniają krew na potrawę celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew w pomieszeniu z innymi jadalnymi produktami, kładą w trzewia zwierzęce, niby w worki i w ten sposób spożywają. Dłużej tego paskudztwa nie zniesie-

my i nie ścierpimy. Nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważany tak ohydny wynalazkiem, jedynie dla dogadzania obżarstwu żarłocznych ludzi. Kto krew miesza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci, ma być golony na głowie, aż do samej skóry. Także i zarządców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieudolność w zarządzie doprowadzają do takiego wstrętnego nadużycia. Za opieszałość tę winni płacić będą po 10 funtów złota”.

Jak widać z tego dokumentu przedmiotem osobiwej troski umysłu ludzkiego, uśmiejącego tworzyć genialne rzeczy, była również — niewinna kiszka kaszana.

### CZY WIESZ, ŻE... NIE LEKCEWAŻYC PRZESZŁOŚCI

2.500 lat temu dwaj uczeni greccy, Leukipos i Demoritos wystąpili z twierdzeniem, że najmniejszym, nie dającym się już podzielić składnikiem materii jest atom — nazwa ta właśnie od nich pochodzi — i to twierdzenie stało się podstawą nowoczesnych badań fizykochemicznych, które doprowadziły do rozbicia atomu.

Starogreckie i starorzzymskie teorie o przemianie pierwiastków jednych w drugie stały się podstawą dążeń alchemików średniowiecznych do zdobycia złota drogą przekształcenia np. rtęci lub ołowiu. W ciągu XIX wieku wymyślano się z tych „starożytnych i średniowiecznych majaceń, nie wspólnego z nauką nie mających”.

Dziś chemia stwierdza, że w drodze rozpadu atomów oraz neutronami można zamieniać dowolnie jedne pierwiastki w drugie, jak np. siarkę na fosfor i rtęć na złoto.

### LICZNIKI WOZÓW SPRZED 2000 LAT

Wyrazem nowoczesności w ruchu kołowym są liczniki mechaniczne podające ilość przejechanych kilometrów i cenę za przejazd. W Polsce taksometry pojawiły się dopiero w 1921 r., podczas gdy Grecja starożytna znała coś podobnego już 2000 lat temu. Grecki uczony z Aleksandrii Heron podaje dokładny opis takiego przyrządu, zwanego hodometrem, to znaczy drogomierzem. Przyrząd ten działał tak samo jak nasze liczniki, na zasadzie połączenia z kołem wozu, zależnie od przejechanej drogi, wskazówka podawała sumę przebytych greckich mil.

# JAK POWSTAŁ SZAMPAN ?

Wino szampańskie, ten najwytworniejszy trunek — znane jest dopiero od 250 lat.

— Jak to? — zapytacie — czyżby Szampania nie uprawiała już dawniej winnic i nie znała wyrobu wina?

— Ależ owszem, tylko, że dawniej wino, tłoczone z gron dojrzewających w Szampanii weale nie musowało. Miało swój odrębny smak, uzależniony jak wiadomo od gatunku winorośli i od rodzaju gleby. Poza tym niczym się nie różniło od innych win.

Najlepsze trunki zawdzięcza świat zakonnikom. Przykładem służą „Benedyktyn”, „Chartreuse” i wiele innych kordiałów i balsamów, których tajemnicze przepisy zrodziły się w laboratoriach klasztornych. Uzdolnieni mnisi, odciepi od świata, chętnie dokonywali różnych badań i eksperymentów w dziedzinie chemii i fizyki, dochodząc do wspaniałych rezultatów. Ileż wspaniałych olejków i wyciągów z ziół byłoby nadal nieznanymi, żeby nie mnisi.

Wynalazek musującego szampana, jest również dziełem zakonnika z opactwa Hautvillers, malowniczo położonego wśród lasów, na wzgórzu oddalonym o 20 km od miasta Reims. Dziś z opactwa tego pozostały tylko ruiny. W 1670 r. za rządów Ludwika XIV, opactwo w Hautvillers należało do najzasobniejszych i najbardziej znanych w całej Szampanii. Zakapturzeni mnisi odmawiali brewiarze spacerując zielonymi tunelami, którym cień zapewniały rozpięte na łukowatych podstawach wspaniałe winorośle, hodowane przez nich z wielką pieczołowitością. Z winogron tych mnisi wyrabiali słynne z dobroci wino.

Przez szereg lat mnich Don Perignon był piwnicznym i szafarzem opactwa. Obowiązkiem jego było czuwanie nad stanem winorośli, nad dojrzewaniem gron, nad fabrykacją wina, segregacją roczników tych win i nad piwnicą. Pewnego dnia, kiedy przeglądając troskliwie stare butle, które od lat już drzemały na półkach, zauważył, że kilka grubych butelek napełnionych młodym winem, rozsądziło pod wpływem fermentacji. Zjawisko to nie było nowe, ale właśnie tym razem naprowadziło go na pomysł wywołania sztucznej fermentacji i ujawnienia jej. Wziął więc dwadzieścia butelek ostatniego rocznika, a więc takiego, którego okres fermentacyjny był dopiero zapoczątkowany i wsypał do każdej butelki po szczypcie cukru z trzciny cukrowej. Często schodził Don Perignon do piwnicy oglądać swoje dzieło. Poruszał butelki, zmieniał ich położenie, to je kładł, to znów zawieszał szybkami w dół. Minął rok. Z 20 butelek, służących do tego eksperymen-

mentu pozostało już tylko 5, pozostałe rozsądziło. Tym pięciu przewidującym mnich odrutował szyjki i korki, przy czym okazało się, że w butelkach wiszących szybkami ku dołowi dookoła korka zgromadził się nieapetyczny kożuszek. Odkorkował więc je, szybko zebrał ów kożuszek i zakorkował znowu.

W parę dni potem Don Perignon zachorował ciężko i zapomniał o swych doświadczeniach. Podczas jego choroby inny brat przejął pieczę nad piwnicą i nie wiedząc nie o doświadczeniach, zastawił owe butelki szeregiem nowych. Dopiero po 5 latach Don Perignon przypomniał sobie o ich istnieniu, odszukał je i przyniósł je do oceny przeorowi, człowiekowi wielkiej wiedzy i znawcy win.

Złocisty płyn wydzielający drobnutki kuleczki gazu wzbudził zdumienie, a potem zachwyt przeora, zwłaszcza, że musowanie nadało winu zupełnie specjalny smak. Od tego czasu zaczęto wyrabiać szampan, którego większy lub mniejszy stopień słodyczy nie zależy bynajmniej od gatunku moszczu, a tylko od ilości cukru z trzciny cukrowej, dosypywanego w okresie fermentacji. Warto też podkreślić, iż dobry, prawdziwy szampan, musuje drobnymi pęcherzykami gazu, przy czym jeśli się go należy do szklanki i pozostawi odkryty, proces musowania trwa bardzo długo. Natomiast fałszowane szampany dają duże pęcherzyki, zwane przez Francuzów „les yeux de erapaux” („ślepią ropuchy”), które ulatniają się szybko.

Jedynie wina produkowane w Szampanii mają prawo do nazwy „Wino Szampańskie”, wszelkie inne wyrabiane tym samym sposobem ale w innych dzielnicach, wolno nazwać tylko winami musującymi. Kilka lat przed wojną toczyły się zażarte spory między Szampanią a innymi departamentami francuskimi, które chciały swoje wina musujące nazwać również szampanami. Doszło nawet do krwawych starć z tego powodu, ale Szampania wygrała i utrzymać nadal wyłączny przywilej nazywania swoich win „Szampanem”.

POSZUKUJĘ MŁODYCH TANCERZY I TANCERKI DO BALETÓW FOLKLORYSTYCZNYCH, DOBRYCH AKORDEONISTÓW I „BAŁAJKISTÓW” NA CZAS OBJAZDÓW ZESPOŁU «BALLETT RUSSE»  
11, RUE JULES-CHAPLAIN, PARIS-6<sup>e</sup>  
TEL.: ODEON 80-13

## OJCIEC ŚW. PAMIĘTA O NARODZIE WĘGIERSKIM

Ojciec św. wystosował specjalne orędzie w języku łacińskim skierowane do narodu węgierskiego a zwłaszcza do umiłowanych synów i córek katolickich. Zostało ono powierzono biskupom węgierskim, którzy wzięli udział w pracach 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego, przed ich opuszczeniem Rzymu. „2 Watykański Sobór Powszechny — czytamy w orędziu — daje nam okazję do pozdrowienia całego narodu węgierskiego, a zwłaszcza do wykazania naszych ojcowskich uczuć wobec dzieci Kościoła Katolickiego. Musicie wiedzieć, miłowani chrześcijanie tego narodu, iż my bez przerwy czynimy was przedmiotem naszych trosk i naszych myśli oraz powierzamy was każdego dnia Bogu w gorących modłitwach. Niech Pan Bóg zezwoli, aby na przyszłych sesjach Soboru Ekumenicznego była nam dana radość cieszenia się z obecności innych biskupów tego narodu, którzy przywiozł nam dobre wiadomości co do sytuacji Kościoła Katolickiego w kraju. W oparciu też o tę słodką nadzieję, będącą również życzeniem pokoju, zachowania wiary chrześcijańskiej, udzielamy z całego serca i w Panu Apostolskiego Błogosławieństwa poszczególnym diecezjom, duchowieństwu i całemu ludowi”.

## KS. PRAŁ. P. RAMONDOT

Dokończenie ze str. 1.

Kiedy w 1955 roku, mimo wyżej zajmowanych stanowisk, Kardynałowie i Biskupi Francji mianują ks. P. Ramondot delegatem Komisji Biskupów dla Emigracji, obejmuje on stanowisko Naczelnego Dyrektora Kapelanii Francuzów Zagranicą — staje się więc podobnym zadaniem, jakie miał J.E. ks. biskup J. Rupp, którego był zresztą współpracownikiem. — W duchu Konstytucji Apostolskiej „Exsul Familia” ma za zadanie zorganizowanie duszpasterstwa dla Francuzów z granicami swego kraju. — Powstaje więc 67 różnego rodzaju placówek duszpasterskich, które rozciągają dziś opiekę nad 420.000 Francuzów zagranicą, nie licząc Vietnamu, Tunisu i Maroka.

W 1957 roku za Pontyfikatu Piusa XII ks. Piotr Ramondot otrzymuje godność prałata domowego Jego Świątobliwości. — Ostatnia nominacja, na stanowisko Sekretarza Komisji Biskupów Francuskich dla Spraw Cudzoziemców, której prezesem jest J.E. Ks. Kardynał M. Feltin, zastaje ks. prałata P. Ramondot gruntownie przygotowanego do tego zadania wieloletnim doświadczeniem i obeznanego z problemami cudzoziemców. Dlatego pogodnie patrzemy w przyszłość w przekonaniu, iż w ks. prałacie P. Ramondot i nasza polska emigracja znalazła godnego następcę J.E. ks. biskupa Jana Rupp. — Na tym też stanowisku jak i na innych trzech, które ks. prałata P. Ramondot sprawuje, życzymy obfitego Błogosławieństwa Bożego.

Ks. kan. Z. Bernacki

# Życia emigracji

## BELGIA

### ZMARŁ BISKUP LIEGE — PRZYJACIEL POLAKÓW

Bruksela. — W dniu 31 grudnia zmarł w Leodium w Belgii po długiej i ciężkiej chorobie Mons. Kerkhoffs, ordynariusz tejże samej diecezji. Urodzony w Wall-Meer w Belgii dnia 8 lutego 1878 roku, Mons. Kerkhoffs, otrzymuje święcenia kapłańskie dnia 22 września 1900 roku, zaś sakrę biskupią dnia 11 lutego 1925 roku. Biskupem Leodium zostaje mianowany w roku 1927. Z okazji jego jubileuszu kapłańskiego i biskupiego, Papież Pius XII udziela mu w roku 1950 „Pallium”, zazwyczaj zarezerwowanego dla arcybiskupów. Po podaniu się do dymisji ze względu na zły stan zdrowia w roku 1961, Papież Jan XXIII mianował go arcybiskupem tytularnym Sery macedońskiej.

Świątobliwy biskup Leodium cieszył się wielkim szacunkiem nawet wśród socjalistycznej części ludności miasta. Znany był z swej dobroci i miłosierdzia. Jego następcą został ks. bp G. Van Zuylen.

## FRANCJA

### GWIAZDKA SZKOŁY NIEZALEŻNEJ W PARYŻU

Komisja Szkolna w Paryżu zorganizowała uroczystość gwiazdkową Niezależnych Szkół Polskich w Paryżu oraz Okręgu Paryskiego, która odbyła się w niedzielę dn. 27 stycznia 1963 r. o godz. 15-ej w Sali Parafialnej w Neuilly.

Bogaty program zapewniły popisy dzieci szkolnych.

### PUBLICZNE ZEBRANIE Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W ramach Sacrum Poloniae Millennium Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu zorganizowała publiczne zebranie celem uczczenia setnej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.

Zebranie to odbyło się we wtorek, 22 stycznia 1963 roku, o godz. 20.30, w sali posiedzeń Towarzystwa Historyczno-Literackiego (6, Quai d'Orleans, Paris-4<sup>e</sup>), pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego T.H.L., prof. Zygmunta L. Zaleskiego. A oto bogaty porządek dzienny zebrania:

1. — Zagajenie Przewodniczącego.
2. — „Sto lat temu — 22 stycznia 1863” — wygłosił p. Czesław Chowaniec, członek T.H.L.
3. — „Emigracja wobec Powstania Styczniowego” — wygłosiła p. Irena Gałęzowska, członek T.H.L.
4. — „Liryka Powstania Styczniowego” — wygłosił p. Witold Nowosad, członek T.H.L.
5. — „Poezja powstańcza” — deklamacje uczennic i uczniów Liceum Polskiego w Les Ageux.
6. — Chór Liceum Polskiego z Les Ageux, pod kierownictwem p. Mieczysława Waśzaka.

Na zakończenie goście mogli zwiedzać wystawę „Rok 1863 w powieści polskiej”.

Piękny ten wieczór kulturalno-artystyczny zebrał w Bibliotece Polskiej liczne szeregi Wolnych Polaków.

### MSZA ŚW. ZA POWSTAŃCÓW W PARYŻU

W celu uczczenia setnej rocznicy Powstania Styczniowego została odprawiona w niedzielę, dnia 20 stycznia 1963 r., o godz. 11-ej, w Kościele Polskim, 263 bis, rue St-Honoré w Paryżu, Msza święta na intencję bohaterów poległych w walce o niepodległość.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste złożenie kwiatów na grobach powstańców 1963 roku, spoczywających na cmentarzu Montparnasse.

## SZWAJCARIA

### PO WYSTAWIE W RAPPERSWILU

Niedawno zamknięta — dwa lata trwająca — wystawa „Stosunki polsko-szwajcarskie na przestrzeni wieków” w Rapperswilu miała niewątpliwie powodzenie, które odbiło się pochlebny echem w dziennikach i czasopiśmie nie tylko emigracyjnych i krajowych, ale również cudzoziemskich.

Wystawa ta umożliwiona została dzięki wielkim wysiłkom i niestrudzonej pracy prof. dr Alfonsa Bronarskiego z Fryburga i inż. dypl. architekta Z. Pręgowskiego z Winterhur, kustosa Muzeum, oraz wydanej pomocy biblioteki i muzeów szwajcarskich, Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz licznych osób prywatnych. Była ona poza tym bardzo poważnym wysiłkiem naszych szwajcarskich przyjaciół, zgrupowanych w Tow. Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu, z dr Teodorem Gutem z Zurychu na czele.

Po zamknięciu wystawy tej przystąpił prof. dr Bronarski wraz z kustoszem p. Pręgowskim do opracowania bez zwłoki nowego tematu, tj. „Powstania 1863 r.”. Jak przy poprzedniej imprezie, tak i tym razem wydanej pomocy udzieliły muzea i biblioteki szwajcarskie. Główną podstawą jednak stały się zbiory Biblioteki Polskiej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, wypożyczone na okres dwuletni, tj. na czas trwania wystawy, której otwarcie nastąpiło w niedzielę dnia 18 listopada 1962 r., przy znacznym udziale Polaków, a również wielu przyjaciół szwajcarskich.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym św. Jana, odprawionym przez O. Rektora I. M. Bocheńskiego O.P., i wspólnym obiedzie, odbyła się akademія, zagajona przez preze-

sa Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Muzeum, po czym prof. dr. A. Bronarski wygłosił w języku niemieckim odczyt na temat powstania 1863 r. Wygłosił również krótkie przemówienia okolicznościowe p. Edward Fornaro, prezydent miasta oraz p. A. Wasung, prezes ZOP'u. Przemówienia przeplatane były utworami Szopena.

### Abonament

#### możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki”  
„La Voix Catholique” — 263-bis, rue  
St. Honoré, Paris I. Konto pocztowe  
Paris N° 12 777 08 (5,20 NF  
kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I.  
33, rue des Anglais — Liège. Konto  
pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr  
kwartalnie)

w Danii : Ks. Jan Szymaszek —  
Hans Bogbinders Allé 2 — Køben-  
havn 8.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI  
Collegium Carolinum Valkenburg  
L. (3 guldeny kwartalnie)

w Niemczech : Ks. K. Jozet wicz  
O.M.I. (22a) Dusbürg-Meiderich  
Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe :  
Essen N° 1061-83. (4,50 DM kwart.)

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemiór —  
47, Brackley Rd. London W 4  
(3 £ kwartalnie)

### OFIARY

#### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F.
P. T.B., Escadain (Nord) .....	50,00
F. Zbik Maria, Agen (L-et-G.) .....	5,00
Za pośrednictwem Administracji „Na- szej Rodziny” :	
P. Baranowski, Nord .....	3,00 F
NN., Baumont .....	10,00 F
P. Orpich, Paryż .....	5,00 F
P. Karaszewska, Paryż .....	10,00 F
P. Pawlaczek, Nord .....	20,00 F
P. Kłosek, Charente .....	5,00 F
P. Mazur, Nord .....	10,00 F
P. Pasek, Oise .....	10,00 F
P. Bania, Hte-Marne .....	10,00 F
P. Majewska, Nord .....	4,00 F
P. Zalewski, Cote-d'Or .....	5,50 F
Razem .....	92,50
Ks. Dziekan Wahrol Franciszek C.M., z terenu Parafii Polskiej Gautherets par St-Vallier (S-et-L.) .....	750,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na adres:  
Polska Misja Katolicka we Francji, 263 bis,  
rue Saint-Honore, PARIS-1<sup>er</sup>. C.C.P. 1268-75  
PARIS.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

telefon : Richelieu 83-85. Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI — DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S-et-M.)

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS



Piękne drzewo? — Nie. To fontanna na jednym z placów w Monachium. Mróz jest jednak doskonałym artystą...



Szefowie dwu delegacji „antagonistycznych” w tej sprawie, przy stole konferencyjnym w stolicy Belgii: Z lewej: przedstawiciele rządu paryskiego, Couve de Murville i Pisani, z prawej: rządu londyńskiego, Dixon — ambasador brytyjski we Francji oraz M. Heath.

Pan Habib Deloncle został zamianowany Sekretarzem Ministerstwa Zagranicznego. Jego zastępczyni weszła przeto do Zgromadzenia Narodowego. Jest nią pani Odette Launay, sprzedawczyni u znanego krawca paryskiego Jacques Heim. Nowa Izba posłów liczy odiać dziewięć kobiet.

